Cena 10 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

BŁYSKI WOLNOMYŚLICIELSKIE



ROK 4 WARSZAWA — 1936 — 1 SIERPNIA Nr. 16

DWUTYGODNIK

„Moralność" i „patrjotyzm" infułatów papieskich w dobie przedrozbiorowej

W nrze 22 „Wolnomyśliciela polskiego“ ob. Henryk Wroński zamieścił recenzję (omówienie) świetnej książki Aleksandra Świętochowskiego p. t. „Genealogja teraźniejszości“ *), co znaczy rodowód i pochodzenie obecnej chwili, którą przeżywamy.

---

*) „Genealogja teraźniejszości” wyszła w roku bieżącym w Warszawie. Kosztuje 6 zł. Jej autor liczy obecnie 88 rok życia. Był on w swoim czasie „wodzem postępu polskiego“ w epoce po powstaniu Styczniowem. Był rówieśnikiem Bolesława Prusa, Henryka Sienkiewicza, Marji Konopnickiej, Elizy Orzeszkowej. Przez prawie 40 lat redagował postępowy tygodnik „Prawda“, napisał szereg dramatów i nowel, wśród których utwór „Duchy“ jest jego arcydziełem. Przed paroma laty wydał

W recenzji tej znajduje się następujący ustęp dotyczący „moralności" i „patrjotyzmu" infułatów, czyli biskupów, papieskich w dobie przedrozbiorowej:

Po królu Stasiu (Stanisławie Poniatowskim) i Ponińskim (Adamie, znanym łotrze, zaprzedanym moskalom, prusakom i austrjakom) przechodzi w zwartym szeregu pod praszczętami (rózgami) b. „Posła prawdy" ówczesny „najdostojniejszy episkopat" katolicki, tak miejscami „patrjotyczny", że aż kończący na szubienicy lub trujący się w obawie przed stryczkiem. Ten dostojny poczet wyświęcanych łotrów papieskich rozpoczyna prymas Łubieński, który wziął 10,000 dukatów od Katarzyny za zgodę na wybór Poniatowskiego, a później dostawał od Repnina po 18,000 dukatów rocznie za donoszenie o wszystkiem, co się działo na zamku u króla. Prymas Podoski, twórca konfederacji radomskiej, dla której zjednywał szlachtę za pieniądze rosyjskie, został prymasem na żądanie Repnina i był jego sekretarzem ze stałą roczną pensją. „Wysłużywszy się (Rosji) wszelkiemi sposobami zdrady, otrzymawszy prócz pieniędzy sobolowe futro, którego bardzo pragnął, przeniósł się do Gdańska ze swoją kochanką. tamtejszą kupcową, z którą żył jawnie" (str. 67). Następca Podoskiego, prymas Ostrowski, brał od Katarzyny po 300 dukatów rocznie, radził Repninowi, aby uwięził czterech opozycyjnych senatorów: Sołtyka, Załuskiego i dwóch Rzewuskich, z których pierwsi dwaj byli biskupami, co też zostało wykonane. Prymas Michał Poniatowski, brat króla, znany karciarz, pomimo, że miał dochody z najbogatszego po toledańskiem i strasburskiem biskupstwa krakowskiego, brał pieniądze od Katarzyny i króla pruskiego. Podczas powstania kościuszkowskiego wysłał list do królewicza pruskiego ze wskazówkami, jak ma zdobyć Warszawę. List ten przejęto i tłum warszawski wystawił dlań szubienicę, co widząc ów szafarz skarbów wychowawczych nieskończonej wartości, rozgrzeszacz i konsekrator, otruł się trucizną przysłaną mu przez brata-króla. Wywieziony do Kaługi biskup krakowski Sołtyk sam zwracał się do Katarzyny z informacjami i pomagał do nadania Podoskiemu godności prymasa. Biskup poznański Młodziejowski, kanclerz koronny (po ustąpieniu Zamojskiego) był donosicielem posła rosyjskiego z pensją tysiąca czerwonych złotych, zrabował fundusze pojezuickie, a pieczęcią kanclerską pieczętował traktaty rozbiorowe, za co otrzymywał od Katarzyny 3000 dukatów rocznie. Biskup wileński Massalski był w czasie sejmu

---

dwutomową pracę historyczną p. t. „Historja chłopów polskich". Pisał „O źródłach moralności", „O utopjach". Był on zwolennikiem oświaty dla chłopów i założył szkołę rolniczą dla chłopców w Bratnem, gdzie do dziś mieszka. Obok zaś Bratnego w Gołotczyźnie mieściła się szkoła rolnicza dla dziewcząt wiejskich, prowadzona przez Aleksandrę Bańkowską.

czteroletniego narzędziem Stackelberga i zasłużył sobie na miano „czwartej potencji rozbiorowej“. Za to wysługiwanie się Rosji dostał od Katarzyny dobra Lachowieckie, dające dochodu 300,000 zł. Z litewskiej kasy edukacyjnej skradł 300,000 zł. Skończył na szubienicy podczas powstania kościuszkowskiego. Razem z nim zginął w ten sam sposób biskup inflancki, wierny sługa Katarzyny. Biskup chełmski, Skarszewski, targowiczanin, wleczony przez lud warszawski na szubienicę, został przez Kościuszkę ułaskawiony z zamianą kary śmierci na dożywotnie więzienie. Biskup kujawski, Rybiński, był wprawdzie przeciwnikiem Rosji, ale za to brał stałą pensję od Fryderyka Wielkiego w tem przewidywaniu, że po rozbiorach jego djecezja znajdzie się pod panowaniem pruskiem, a nie rosyjskiem, co też się stało.

Są to wszystko fakty historyczne, których kler papieski, reklamujący się w swojej prasie, jako niedościgniony wzór patrjotyzmu polskiego i posiadacz najwyższej na świecie moralności, nie mógł zagadać i wymazać z kart historji, choć o tych faktach polskie podręczniki szkolne do historji nic nie mówią, bo są w wielu miejscach świadomie fałszowane, aby kler w Polsce mógł łgać z całą swobodą, jaki to on jest patrjotyczny i polskości zasłużony. Polskie podręczniki szkolne do historji przemilczają świadomie rolę rzymskiego kleru w naszych dziejach, wprowadzają dzieci polskie w błąd, ukrywając przed niemi istotny powód zabicia ukanonizowanego zdrajcy, biskupa Stanisława Szczepanowskiego przez Bolesława Śmiałego, mydlą tym dzieciom oczy bezwstydną bajdą o „cudownej“ obronie Częstochowy przez Kordeckiego, który się poddał szwedom, nie mówią o ogłupieniu i o znieprawieniu Polski przez jezuitów, co w konsekwencji doprowadziło do upadku państwa polskiego, nie mówią o potępieniu powstań polskich przez papieży, o rusyfikowaniu i germanizowaniu polaków przez księży w czasie niewoli naszej i t. d. i t. d. i t. d., bo są to wszystko rzeczy niemiłe panom w sutannach i z kółkami na ciemieniu, rozgrzeszającym grzeszników i prawidłowo konsekrującym, a najprawidłowiej zdzierającym ostatnią nieraz koszulę z polskiego ciemnego chłopa i robotnika za t. zw. posługi religijne, czyli za nic.

Ale na nieszczęście kleru znaleźli się w Polsce wolni myśliciele, którzy o tych wszystkich niemiłych klerowi faktach mówią otwarcie, za co są przez kler denuncjowani i pomawiani o najstraszniejsze zbrodnie. I nie dziw! Złodziej, kłamca i oszust nie lubi przecież być demaskowany, bo mu to utrudnia jego niecną „robotę“. Ale my się zaplutej złości panów z kółkami na ciemieniu nie boimy. Bo dłużej nas, niż ich. Bo wierzymy, że prawdy głoszone przez nas muszą w końcu zwyciężyć—i zwyciężą!

W. R.

Czego uczą „fachowcy"

Każde rzemiosło potrzebuje swojego fachowca. Taki szewc, rolnik, giser albo nauczyciel i in., to są ludzie wszyscy fachowi, którzy mają odnośne kwalifikacje na wykonywanie pracy w swoim zawodzie. Ale zdziwi się może nie jeden, gdy powiemy, że od ogłupiania naszych dzieci w szkołach też są fachowcy. Ci ludzie to księża. Zadaniem ich jest zaciemniać i zaśmiecać dziecięce mózgi takiemi bredniami i bzdurami ze starego testamentu i katechizmu, że aż się płakać chce ze swojej bezsiły, aby temu zapobiec. Niejaki ks. Walenty Gadowski fachowo napisał i wydał „Ilustrowany Elementarny Katechizm Katolicki" o 332 bitych stronach (dla 7-klasowych szkół powsz.), zawierający znane bajki o Adamie i Ewie, aniołach, piekle, raju i moc innych wymysłów panów teologów, które zaprawione sofizmatami i komentarzami — dziwolągami muszą niesamowicie działać na wrażliwą wyobraźnię dziecka. I próżnobyśmy w tej talmudystyce szukali choć ziarnka zdrowej rozsądnej myśli, zbliżonej do rzeczywistego życia...

Na str. 20 w dziale VII „O szatanach i złych duchach" czytami taki oto kwiatek:

> „...Na ziemi wynagradza Bóg złych za dobre, jakie czynią niekiedy, dlatego złym czasem dobrze się tu powodzi. Naodwrót dobrych karze Bóg tutaj za grzechy powszednie, dla tego dobrym niekiedy źle się powodzi na tym świecie."

Wszystkich ludzi dobrej i nieprzymuszonej woli, wierzących i niewierzących lecz cokolwiek myślących, wzywamy do zastanowienia się i zgłębienia tej przemądrej „nauki", którą ks. G. zapewne pod natchnieniem duch św. jak na talerz tu wyłożył. Należy zaznaczyć, iż na te „nauki", zawarte w tym katechizmie, położył swą aprobatę człowiek, który musiał poznać i zgłębić nie jeden system filozoficzny: „Nihil Obstat Tarnoviae die 23 Januaru 1919 dr. Stanisław Wróbel." Ten pan nie uznał za potrzebne zająć się tym ustępem, wyrzucić go jako coś kompromitującego całą „naukę", lecz przeciwnie, zaaprobował go, widocznie jako cząstkę nauki o kościelnych skarbach nieskończonej wartości. W każdym razie każdy cokolwiek myślący człowiek przyzna nam rację gdy powiemy, że z każdego słowa tej zaświatowej nauki bije fałsz i obłuda, gdyż sens ukryty naprawdę wygląda tak: nieraz spotykamy w życiu człowieka pracowitego, energicznego. często sprytnego, doskonale dającego sobie radę z trudnościami, które każdy napotyka w życiu. W sferze sumienia, czyli religijnej, możemy zaobserwować, że ten człowiek przeważnie jest obojętny, mało lub wcale nie wierzący. Pomimo, że jest niewierzącym (a więc „złym"), ten człowiek poczuwa się do

tego, aby „niekiedy" pomóc bliźnim, albo sumiennie spełnić swój obowiązek wobec państwa — w miarę sił i możności. Zgoła jednak nie podejrzewa (jak to utrzymuje ks. G.), że pan bóg to wszystko widzi, błogosławi mu i wynagradza go tak, iż mu się na tym padole nieźle powodzi. *) Teraz drugi typ. Człowiek uczciwy, pracowity, jednak niezaradny w borykaniu się z losem, zamiast włożyć więcej energji i pracy, modli się, pości, daje na msze — naogół klepie biedę. Wygląda poprawy z nieba, a tu ani rusz — bieda jak gniotła tak i gniecie, jak ten głaz mogilny... Gdy się człowiek ten pod nawałem zmartwień i zgryzot załamie i powiedzmy przestanie chodzić na msze, spowiadać się i pościć, to miłosierny bóg (w/g. ks. G.) za te „grzechy powszednie" skarze swoją owieczkę tak, że jej się źle będzie powodziło na tym świecie. Tak oto mniejwięcej wygląda sens tego, co pan z kółkiem na łbie usiłuje tak przewrotnie przedstawić. Robi się to wszystko w słusznem poniekąd przewidywaniu, że nawet w otumanionej główce dziecka może się zrodzić ta myśl krytyczna: dla czego i to wbrew logice pan b. karze „dobrych" i wynagradza „złych". I żeby rozproszyć taką „trudność religijną" zaświatowy „fachowiec" preparuje „nauki" w tej błogiej myśli, iż to dziecko nigdy nie przystanie do „złych".

Kto uważniej obserwuje typy ludzkie, zapewne takich ludzi widział. „Źli" — to naogół energiczni, pracowici, oglądający się tylko na siebie ludzie, poza tem mało lub wcale nie wierzący, szczególnie księżom. Ci ludzie, rzecz zrozumiała, muszą mieć lepiej i dostatniej, umieją sobie radzić w życiu własną zapobiegliwością i nie dadzą się wyzyskiwać. Natomiast typ drugi tak zw. „dobry" ale pokorny, modlący się, ciapowaty, wzdychający, bez energji życiowej, całkiem naturalnie pokłada nadzieje w niebiosach, przez uproszenie dobrego, lecz mimo wszystkie modły — głuchego boga. Wiemy, że taki człowiek jeszcze nigdy sobie poprawy losu nie wymodlił. Nie pozostaje mu nic innego, jak przystać do „złych", albo też smutna konieczność w obawie dalszych kar... „zgadzanie się z wolą bożą".

---

*) Skoro mowa o „złych", pozwolimy sobie wprawdzie nieśmiało zaszeregować do „złych" właśnie ks. G a d o w s k i e g o i wszystkich jego pobratymców po fachu. Nikt bowiem tak, jak właśnie księża w życiu codziennem nie daje tylu dowodów praktycznego i trzeźwego myślenia bez najmniejszej chęci oparcia swych poczynań na czynnikach nadprzyrodzonych. Nikt tak, jak ksiądz nie jest zazwyczaj energiczny, sprytny i bezwzględny w swych celach. Wszelkie te cechy „złych" u księży jeszcze są zaprawione niepohamowaną żądzą zdobycia mamony, co z nich nieraz czyni typy nieludzkie i nielitościwe, szczególnie dla naszego ludu wiejskiego.

A ponadto są obdarzeni tupetem i tą chytrością jezuicką, która im pozwala stosować w życiu wszelkie środki, potępione przez ludzi uczciwych.

Z powyższego drobnego przykładu „katechizmowej nauki“, widzimy jasno, jak „fachowiec“ taki już w sposób nietylko prymitywny, lecz i przewrotny usiłuje tłumaczyć naopak przejawy życiowe, wypływające z różnorodności charakterów ludzkich. Można sobie teraz wyobrazić jakież to zaciemnienie może spowodować taka „nauka“ w mózgu dziecka, szczególnie mało lub wcale nierozwiniętego?...

Kiedyż, Ty Polsko, przyznasz swym obywatelom przewidziane w konstytucji prawo wolności sumienia i tolerancji oraz dasz im szkołę świecką. Niechaj ci, którzy uparcie wierzą w podobne „skarby“, posyłają nadal swoje dzieci do szkoły wyznaniowej, lecz niech nam przyznają, w imię tolerancji, tej największej zdobyczy naszych czasów, prawo posyłania dzieci do naszej upragnionej szkoły świeckiej. Tego wymaga prosta ludzka uczciwość, moralność.

Wychowalibyśmy w tej szkole nasze dzieci na obywateli oddanych i duszą i ciałem tylko Polsce i dla Polski.

Lecz noga „fachowca“ na progu tej szkoły jużby nie stanęła...

A. M-ski.

List księdza Świeczki

Drodzy i kochani!

Miałem nadzieję, że mój przyjaciel, ojciec Justyn, wpadnie do mnie po powrocie z Rzymu i opowie mi więcej szczegółów o tej Sodomie w klasztorach franciszkańskich w Niemczech, ale nawet nie zajrzał i pojechał z kwaśną miną pomiędzy swoich powroźników.

Nie chce się widać nawet najlepszym przyjaciołom zwierzyć ze swoich zmartwień i nawet mu się nie dziwię, bo to, co się u franciszkanów dzieje, czuć paskudnie. Zwłaszcza od czasu, jak się wszystko wydało i Niemcy-heretycy do kryminału wsadzają biednych franciszkanów i sypią im po 4 lata, po 8 lat! Boże! Jakichże to czasów dożyliśmy?

Przez tyle wieków franciszkanie, dominikanie i inni kapucyni żyli sobie spokojnie, spijali trunki szlacheckie, zestarzałe w piwnicach klasztornych i paśli brzuchy na chwałę bożą, żyjąc w zgodzie i harmonji. Czasem się nawet powadzili ze sobą, ale nikt się w to nie wtrącał, gdy kapucyn bił franciszkanina, a franciszkanin kapucyna. Władze świeckie na wszystko patrzyły przez palce. Aż dopiero djabli musieli przynieść tego Hitlera, który się wtrąca w najniewinniejsze igraszki, uprawiane w klasztorach tak długo, jak one istnieją.

Nie dziw tedy, że ojciec Justyn jest taki markotny, bo

go serce boli, że się to wszystko wydało i że dziś, kiedy się w Niemczech franciszkanin na ulicy pokaże, to matki wołają na swoje dzieci i zamykają je na klucz, aby się w ręce pobożnego zakonnika nie dostały.

Mój boże! Ci głupi Niemczyska tylko maleńką część tego wiedzą, co się po klasztorach dzieje, a już się srożą i do kryminału mnichów pakują! Coby było, gdyby wszystko wiedzieli?

Nawet myśleć o tem nie mogę!

Wszak nawet w tym cudownym miejscu w Polsce, na Jasnej Górze, gdzie dziesiątki tysięcy młodzieży szkolnej ślubowało wierność nie Polsce, ale ojcu świętemu, nawet tam pokazało się, że świętego ołtarza pilnuje banda złodziei i oczajduszów, których trzeba było do kryminału pozamykać, gdy jeden z nich brata zamordował. Nawet ich generał nie był lepszy od nich i za pieniądze, składane przez pobożnych pątników, śpiewaczce operetkowej piękną willę w Zakopanem kupił. A wiadomo, że ryba od głowy cuchnie!

Tak tam pewnie jest i z tymi franciszkanami w Niemczech, ale prawdy nigdy świat się nie dowie, bo co najważniejsi grzesznicy, to zagranicę uciekli, a teraz szukaj wiatru w polu.

Pomiędzy naszymi kandydatami na biskupów, a choćby marnych sufraganów, niezadowolenie jest wielkie, że ojciec święty zapomniał o nich na ostatnim konsystorzu i znowu samych tylko Ajryszów biskupami mianował.

Nie dla psa kiełbasa!

Niejeden konfrater wdziałby sobie mitrę na głowę i podparłby się pastorałem, a tu nie idzie. Makaroniarze chytrzy są i wyciągają od nas pieniądze i obiecują nam infuły, jak psu kość, a kiedy nadchodzi konsystorz, to arcymakaroniarz nawet nie wspomni o polskich kapłanach w Ameryce.

Inni toby się już dawno wściekli, ale nasi, to jak ryby. Napyskują się po kątach i na tem się kończy.

A już najbardziej mi się podoba, co napisało jedno z naszych pism katolickich na ten temat:

„Zaciskamy zęby i milczymy i czekamy".

Pewnie, bo cóż innego można zrobić? Ja nawet zębów nie zaciskam, bo mam słabe i mogłyby mi skruszeć od zaciskania, więc tylko milczę i czekam. Wszyscy czekamy i czekać będziemy do skończenia świata, bo się Ajryszom wcale nie śpieszy do dzielenia władzą z wiernymi im Polakami. Co innego, gdyby się zaczęli buntować, szarpać, wierzgać, biskupowi łapę przyciąć, gdy ją do polskiej kieszeni wsadza, to co innego. Może wtedy inaczej gadaliby z klerem polskim i ojca świętego mógłby natchnąć duch święty, żeby ze czterech polskich biskupów wykropił, ale z cierpliwemi baranami nikt się nie liczy.

Jesteśmy parobkami u Ajryszów i Niemców i parobkami u nich pomrzemy, bo nie umiemy się upominać o to, co nam

się po słuszności należy. Ale, że konfratrzy moi wolą sobie żyć spokojnie, w karty grać, dobrze zjeść, jeszcze lepiej popić, z gosposią pogzić, więc nie mają czasu na postawienie jakiegoś śmiałego kroku. Zresztą i ja nie jestem inny od nich, bo przez skromność nie chcę się od nich odróżniać, no i przez wrodzone lenistwo, do którego mi wspaniała tusza pomaga, która mi też w tych gorących dniach tak ciąży, jak futro z piętnastu niedźwiedzi syberyjskich, którą to tuszę pewnie mi djabli wyprodukowali, kusząc mnie do nadmiernego spożywania darów bożych, za co słusznie przez stwórcę przedwiecznego z góry już byli przeklęci — amen.

Ks. Florjan Świeczka

Ameryka — Echo.

Z listów do redakcji

Niezniszczalne proroctwa badaczy biblijnych

Kiedy poczynałem wątpić w nauki klerykalne, obfitujące w dużej mierze w straszydła i inne czynniki zabobonu, nadarzała mi się sposobność czytania książek badaczy pisma świętego, które wedle ówczesnego mego pojęcia, zasługiwały więcej na uznanie, aniżeli wywody kleru watykańskiego. Jedna z tych książek pod tytułem: „Miljony z obecnie żyjących— nie umrą“ (wydana w polskiej filji w Stanach Zjednoczonych w 1920 roku) ze względu na prorocze swe wywody, mające się wkrótce wypełnić, wywarła na mnie głębokie wrażenie. Oto wymieniona książka na stronicach 76—79 opisuje, że możemy z ufnością oczekiwać, iż rok 1925-ty zaznaczy się powrotem Abrahama, Izaaka, Jakóba i innych mężów starego zakonu, którzy w tymże czasie zmartwychwstaną i będą widzialnymi rządcami królestwa bożego na ziemi. W tym to okresie miały spłynąć błogosławieństwa boże na narody świata, a w szczególności na naród żydowski, któremu to bóg w starym testamencie tyle błogosławieństw obiecywał. Abraham, zdaniem badaczy pisma św., będzie mógł wydawać całemu światu rozkazy, posługując się na Górze Synaj radjostacją nadawczą.

Od roku 1925-go upłynęło już lat jedenaście. I dotąd nie spełniły się zapowiedzi znawców biblijnych. Okazało się, że zamiast zstąpienia Abrahama, Izaaka, Jakóba i innych mężów na ziemię i rządzenia światem, zamiast pokoju, szczęścia i błogosławieństwa dla narodów, a szczególnie dla żydów, nastąpił wielki niepokój, niepewność i zapowiedź walk bratobójczych. Do tego jeszcze doszło prześladowanie i upadek żydów w świecie.

Wychodząc z powyższego założenia stwierdzić należy, że gdyby te miljonowe rzesze narodu, karmiące się nieziszczalnemi wywodami znawców biblji, poczęły czytać dzieła autorów myśli wolnej, to i przyszłość świata zapowiadałaby się jasno i szczęśliwie, bo tylko wolna myśl społeczna rozkuwa świat z więzów niewolniczych, rozwiązuje najtrudniejsze zagadnienia, i sprowadza lud na tory, wiodące do uszczęśliwienia go na Ziemi.

Władysław Ciulik

Kronika

Wylazło szydło z worka watykańskiego. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że kler watykański, pełen biblijnej nienawiści starotestamentowej, zwalczając tolerancję, jest siewcą nienawiści wyznaniowej między obywatelami państwa. Oto jeszcze jeden obrazek.

Jak nam piszą z Ostrowa Wielkopolskiego, do mieszkania jednego z wolnomyślicieli, który wraz z żoną wyszedł z domu, przyszedł po t. zw. kolędzie ks. Leciejewski. Ów „świątobliwy“ mąż watykański spostrzegł w mieszkaniu wiszący na ścianie obrazek, który przedstawiał bratek z inicjałami P. Z. M. W. i napisem: „Wszyscy ludzie są naszymi braćmi“. Oburzyło go to tak strasznie, że rozkazał obecnym w mieszkaniu dzieciom zniszczyć obrazek. Dzieci, przestraszone groźną postawą czarnego przedstawiciela świętej inkwizycji katolickiej, uczyniły zadość jego żądaniu. Nie można więc podczas nieobecności osób starszych puszczać do mieszkań agentów watykańskich, bo ci, jak wandale, gotowi są niszczyć dobro kulturalne, stanowiące cudzą własność.

Oto wylazło szydło z watykańskiego worka, który jest tak bardzo potrzebny kapłanom podczas kolędowania. „Czcigodny kapłan“ — zwany przez papieża Piusa XI drugim Chrystusem *) — postępując w wyżej wspomniany sposób, wyparł się nauki Chrystusa, który właśnie nakazywał, aby wszyscy ludzie byli sobie braćmi, natomiast wystąpił w obronie zagrożonych interesów materjalnych zachłannej kasty faryzeuszów zaświatowych, których Chrystus zwalczał i pędził powrozem ze świątyń. To też oświadczamy wam, faryzeusze, że zawsze będziemy zwalczali waszą fanatyczną nietolerancję i gwałcenie sumień ludzkich, będziemy demaskowali waszą obłudę i zakłamaną moralność kościelną, będziemy stawiali pod pręgierz uczciwej opinji publicznej wyzyskiwanie religji i boga dla celów zmaterjalizowanej, chciwej i zachłannej kasty, będziemy piętnowali sianie nienawiści wyznaniowej i

---

*) Encyklika Piusa XI o kapłaństwie.

rasowej, wywoływanie walk religijnych i waśni społecznych oraz zakłócenie współżycia obywateli w państwie. I chociaż w myśl interesów waszej nieprzebierającej w środkach kasty będziecie nas denuncjowali przed władzami jako wywrotowców, my będziemy uczciwie, bezinteresownie głosili i wcielali w życie hasło braterstwa między wszystkimi ludźmi, będziemy walczyli, o wyzwolenie człowieka, o wolność sumienia i wolną myśl, gdyż tylko ona może poprowadzić świat ku lepszej przyszłości. Sądzimy, że, podobnie jak w Hiszpanji i Meksyku, prędzej czy później poznają się na was i w Polsce. A później będziecie się dziwili, że i tu „niewdzięczni“ katolicy wypędzili was do waszej bliższej wam ojczyzny t. j. do państwa watykańskiego.

Z dżungli moralnej. Niedawno pisaliśmy, jak to „narodowy“, katolicki i żydożerczy „Goniec Warszawski“, zwalczając handel żydowski, równocześnie za pieniądze żydowskie ogłasza i reklamuje firmy handlowe żydowskie i to nawet takie, które nazywa oszukańczemi. Obecnie notujemy inny fakt tej samej kategorji moralnej.

W Tarnowie aresztowano W. Parylewiczową, żonę niedawno zwolnionego prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie, za aferę łapówkową, różne przekupstwa i t. p. Jest rzeczą niezmiernie ciekawą, że — jak pisze p. Z. Nowakowski w „I. K. C “ — „pani prezesowa na zewnątrz osoba pobożna, a z przekonań antysemitka, posługiwała się pośrednictwem żydowskiem“. Jest to dowodem, że tak silnie reklamowane i narzucane społeczeństwu przez kler wychowanie religijne, które polega na machinalnem, bezmyślnem klepaniu pacierzy i posłusznem wykonywaniu praktyk religijnych, zgoła nic lub niewiele ma wspólnego z moralnością ludzką. To też taka religijnie wychowana pani prezesowa, której mąż zajmował dobrze płatne stanowisko, jest pobożna, a równocześnie dopuszcza się oszustw, nienawidzi żydów, a równocześnie angażuje ich jako wspólników afer oszukańczych.

Wielki już czas, aby władze państwowe usunęły ze szkół religijne wychowywanie młodzieży, które leży w interesie zachłannego, zmaterjalizowanego kleru, a zajęły się poważnie wychowaniem moralnem młodzieży, podniesienie bowiem przeraźliwie niskiego poziomu moralności w sklerykalizowanej Polsce leży w interesie państwa.

Orgje w klasztorach. W Niemczech (w Koblencji) toczy się olbrzymi proces przeciwko watykańskim ojcom franciszkanom, oskarżonym o dopuszczanie się czynów niemoralnych. Do odpowiedzialności karnej pociągnięto 276 rozpustników zakonnych, kilkudziesięciu zaś uciekło do Holandji. Przewodniczący sądu oświadczył, że chociaż nie wierzył w moralne i uczciwe życie zakonników, ale nie wyobrażał sobie, aby

zakonnicy uprawiali takie orgje, aby klasztory były siedliskiem zgnilizny moralnej.

Jeden z zakonników przyznał się do winy i został skazany na 8 lat więzienia. Drugiego nazwiskiem Oswald skazano na 4 lata więzienia za stosunki z chłopcami niedorozwiniętymi umysłowo, oddanymi do zakładu wychowawczego ojców franciszkanów. Ojciec Plazidus zeznawał fałszywie i uciekł do swej ojczyzny t. j. do Watykanu, ponieważ groziło mu aresztowanie i pociągnięcie do odpowiedzialności karnej za krzywoprzysięstwo. Wyższe władze zakonu tolerowały te orgje, gdyż udzieliły nagany kilku nowicjuszom, którzy skarżyli się, że są napastowani przez zakonników. Zakonnik Erhard nie chciał wpuścić policji do klasztoru bez pozwolenia papieża. Na to otrzymał odpowiedź, że rząd nie będzie się pytał papieża o pozwolenie na zwalczanie demoralizacji wśród zakonników. Oczywiście prasa klerykalna grozi władzom niemieckim straszną karą niebios za wykrycie klasztornych gniazd rozpustników zaświatowych. W murach klasztornych dzieje się wiele zbrodni i łajdactw, lecz rzadko wychodzi to na światło dzienne.

Dodać należy, że przed półtora rokiem skazano na więzienie dziesięciu braci miłosiernych i jednego księdza za atakowanie dzieci, oddanych do katolickiego zakładu w klasztorze owych braci miłosiernych. Wówczas policja zaaresztowała ks. K. Bernhardta we Wrocławiu za zgwałcenie ośmiu dziewcząt szkolnych.

Jeden z klasztorów, w którym zakonnicy uprawiali największe orgje, cieszył się wielkiem uznaniem papieża, który zakonników z tego klasztoru powoływał do swej osobistej służby.

Oto jak wyglądają ojcowie franciszkanie i miłosierni, wychowujący młodzież. Nic dziwnego, że państwa, w których obywateli wychowywał lub wychowuje religijnie kler watykański, upadały moralnie i umysłowo.

Lekkomyślna rozrzutność. Kler watykański zabiega o pieniądze na budowę bazyliki w Gdyni. Zamiast zwrócić się o to do swego Watykanu, który posiada olbrzymie bogactwa, wyciąga swą łapę po pieniądze publiczne w Polsce. A trzeba pamiętać, że rząd polski, zgodnie z konkordatem, płaci klerowi watykańskiemu 1.016.000 zł. rocznie na fundusz budowlany, nie licząc t. zw. zobowiązań patronackich. Ale tego klerowi mało. Rząd zobowiązał się dawać w ciągu 5 lat po 300.000 zł. na budowę bazyliki w Gdyni, czyli półtora miljona zł., a cały koszt budowy wyniesie trzy i pół miljona. Ponadto niedawno rząd przyznał pół miljona zł. na budowę kościoła opatrzności bożej.

Dzieje się to w chwili, kiedy rząd słusznie zwraca się do obywateli, aby dali pieniądze na wzmocnienie obrony państwa, kiedy brak jest szkół, szpitali, dróg, kiedy ludzie często mie-

szkają pod gołem niebem, bo nie mają dachu nad głową, kiedy w kraju mamy duże bezrobocie i nędzę, kiedy rząd musi wstrzymywać spłatę niektórych zagranicznych pożyczek i procentów od nich, kiedy jest taka masa pilnych potrzeb państwowych i społecznych. Wydawanie pieniędzy publicznych w takiej chwili po to, aby powiększać olbrzymie bogactwa obojętnego, a nieraz, jak z historji wiadomo, wrogiego państwu polskiemu Watykanu, trzeba nazwać lekkomyślną rozrzutnością, szkodzącą państwu i narodowi. Raczej należałoby odważnie sięgnąć po skarby w różnych bazylikach i skarbcach watykańskich i zużytkować te martwe dziś skarby na zaspokojenie palących potrzeb państwa i ludności. Przecież naród polski bądź złożył te skarby dobrowolnie, bądź też w mistrzowski sposób wyłudził od niego kler watykański.

Szarganie świętości. Znana z prawdomówności Kaprusia (Katolicka Agencja Prasowa) napisała, że w Niemczech (!) „straszliwa kara niebios" spotkała czterech młodych bezbożników (nazwisk nie podaje), którzy znieważyli krzyż. Oto jak dobry i miłosierny bóg zemścił się na swych „groźnych" przeciwnikach: jeden zranił się przy ładowaniu kół zębatych i umarł na zakażenie krwi, drugi był zasypany ziemią przy pracy w kamieniołomach, trzeciego przygniotło drzewo przy wyrębie lasu i umarł, wreszcie czwarty utonął. (Cytujemy z „Gońca Warszawskiego").

Potępiamy niszczenie przedmiotów kultu tak samo, jak potępiamy gwałcenie przez kler sumień ludzkich i narzucanie ludziom wierzeń (chociaż katolicka Kaprusia oskarża nas o wszelkie straszne zbrodnie, na jakie mogła się zdobywać chyba tylko święta inkwizycja katolicka), ale równocześnie trudno jest pojąć, jak ksiądz katolicki z nabożnej Kaprusi może przedstawiać swego wielkiego, miłosiernego boga jako okrutnika krwawo mszczącego się na swych przeciwnikach, nędznych pyłkach, którzy mieli znieważyć krzyż. Wygląda to tak, jak gdyby człowiek mścił się na musze za to, że go znieważyła! Przytem trzeba pamiętać, że, według nauki kościoła, nic się nie dzieje bez woli boskiej, a więc owi młodzi bezbożnicy znieważyli krzyż z wiedzą i wolą boga.

My tego boga, tak strasznie przedstawionego przez Kaprusię, znamy: jest to mściwy, tak miły faryzeuszom wszechwyznań, bóg starotestamentowy, który dawniej miał sobie wybrać żydów, obecnie zaś zdaje się Kaprusi, że ją sobie wybrał. Gotowiśmy sądzić, że taką wiadomość o mściwym bogu podsunął Kaprusi szatan, a księża redaktorzy, zajęci może odczytywaniem brewjarza, nie przeczytali jej dokładnie i puścili lekkomyślnie w świat, za co muszą odpokutować, jeżeli nie chcą, aby ich spotkała „straszliwa kara niebios".

A teraz prosimy ks. Kaczyńskiego, aby nam odpowiedział, za jakie to straszne zbrodnie tylu robotników ulega śmiertelnym wypadkom przy ciężkiej pracy, tylu górników

ginie pod ziemią, tylu kąpiących się tonie, tylu ludzi religijnych ginie w katastrofach kolejowych, tylu spokojnych ludzi ginie od piorunów, tylu biednych ludzi umiera z głodu?

Czy i to jest straszliwa kara niebios?

Nie, księże Prałacie, boga nie oskarżajcie o zbrodnie oraz instynkty krwiożercze, to jest bluźnierstwem, to jest szarganiem świętości. Jeżeli walczycie z nami, to róbcie to inteligentniej. Wy wiecie dobrze, że przyczyną wypadków i katastrof nie jest zemsta bogów, a jednak puszczacie w świat takie brednie, bo wam chodzi o interes materjalny waszej kasty, o trzymanie ubogich duchem owieczek w strachu, gdyż tylko wówczas dadzą się wam spokojnie strzyc.

Bogów egipskich skompromitowali kapłani egipscy *), nie kompromitujcie wy swoich pisaniem podobnych bzdur.

„Osobliwy chory". Katolicki „Ilustrowany Kurjer Codzienny" z 8.VII 1936 r. zamieszcza niezwykłą w swoim cynizmie fotografję i notatkę: „P i e l g r z y m z k r z y ż e m d o L o u r d e s".

„— W tych dniach przejeżdżał przez Paryż Władysław Ludwiczak, polak, który na rowerze wyjechał 13 maja z Polski z Pleszewa w celu udania się do Lourdes, dla odzyskania zdrowia".

— Na fotografji widzimy tęgiego chłopa z rowerem i bagażem na tle wieży Eifla.

— Ten kawał udał się.

— „Daj Boże" wszystkim zdrowym takie zdrowie, by mogli na rowerze odbyć podróż z Pleszewa do Lourdes w czasie takich upałów! — Końskie zdrowie! — Z czego ten człowiek chce być uleczony? — Chyba z głupoty lub obłędu religijnego? — Ale tego napewno nie uzyska w Lourdes!

— A może „Ilustrowanemu Kurjerowi Codziennemu" ktoś splatał figla przy składaniu czcionek? (Zapewne szatan— prz. n.).

— Może to miała być reklama jakiejś wytwórni rowerów lub „Ovomaltiny", która daje taką siłę „chorym pielgrzymom z krzyżem"?

Sądzę, że ten „sportsman z krzyżem" poprostu trenuje się do zawodów kolarskich, lecz nie pojechał do Lourdes po zdrowie!

— A może to płatna reklama Lourdes?

Rad

*) B. Prus—„Faraon".

Z prasy

Wyzyskiwacze watykańscy w habitach. W „Robotniku“ z 12.VII. r. b. czytamy o strajku „polskim“ w folwarku klasztoru Cystersów w Mogile (pow. krakowski):

„Wbrew orzeczeniu Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej, klasztor Cystersów w Mogile nie wypłacał zatrudnionym na folwarku robotnikom rolnym należnych wynagrodzeń. Wszelkie interwencje u ks. przeora nie odniosły skutku. To nieustępliwe stanowisko księży Cystersów zmusiło robotników do strajku. Strajk „polski” wybuchł 1 b. m. i trwał do 3 b. m., zlikwidowany umową zbiorową, która przyznała robotnikom żądane podwyżki.

Wielce „bogobojny” ks. przeor starał się złamać strajk siłą — najpierw siłą swojej pięści. Ale stanowcza postawa robotników odwiodła go od tego ryzykownego zamiaru. Kiedy ta siła nie pomogła, zwrócił się do policji. Ale przez to również nic nie wskórał. Robotnicy odpowiedzieli, że nie opuszczą folwarku, dopóki klasztor nie podpisze umowy zbiorowej i nie podwyższy nędznych zarobków. I wreszcie księża musieli zgodzić się na żądania robotników.

Czy wyzysk pracy ludzkiej zgadza się z nauką chrześcijańską i czy księżom-zakonnikom wolno wyzyskiwać, bić i obrzucać obelgami robotników, walczących o słuszne postulaty?”

Oto jak obszarnicy watykańscy traktują robotników w Polsce. I ci faryzeusze watykańscy powołują się na „genjalne“ encykliki papieży: Leona XIII i Piusa XI, których nazywają papieżami robotników, równocześnie zaś wyzyskują robotników, a gdy ci żądają tego, co im się prawnie należy, pełni miłości bliźniego zaświatowcy grożą siłą, uciekając się pod opiekę policji.

Chciwa, zachłanna kasta kapitalistyczno-zaświatowa!

Z książek

Dobra książka—i na czasie

Napisał: Juljusz Górecki. Tytuł książki: **„Rzym a Polska w twórczości Słowackiego”,** z przedmową Pawła Hulki-Laskowskiego, Warszawa, 1936 r.

„Krzyż twym papieżem jest, twa zguba w Rzymie!“ Tak niegdyś pisał Juljusz Słowacki, zwracając się do Polski. I tę wielką groźbę poety-mędrca przypomina Autor dziś, w dobie nawrotu do czasów Wazów i Sasów, w dobie niesłychanego wzrostu klerykalizmu w Polsce, a razem z nim powrotu wszystkich grzechów przeszłości, grzechów, co spowodowały rozbiory i zabory, co spowodowały zgrozę 150-letniej niewoli, co były nieszczęściem Polski.

„Twa zguba w Rzymie!“ Dlaczego? Bo „tam są legjony zjadliwe robactwa“ i tam, w Rzymie „Krwią handlują i duszą bogactwa i sami tylko o swem kłamstwie wiedzą...“ Tak pisał Juljusz Słowacki o Rzymie papieskim i jego „robactwie“—

klerze katolickim, blisko sto lat temu, gdy był na tułactwie, na wygnaniu, po powrocie z Palestyny, z „ziemi świętej“, gdzie to noc całą klęczał i modlił się u grobu Chrystusa i pytał tego grobu o przyczyny niegodziwości tych, co z tego grobu żyją. To też pisze:

Czołem bijący w marmur Chrystusowy,
Kiedym się skarżył na klątwy i zdrady *),
Tom się i o ten kielich krwi octowy
Upomniał—i grób zaparł się: że gady
Z niego wyszły...

Tak pisał J. Słowacki, młody wówczas jeszcze wygnaniec, tułacz i pielgrzym, w Jerozolimie, polak i chrześcijanin, ponieważ nie z chrześcijanizmu, ale z rzymskiego katolicyzmu ten „polip-pasorzyt wyrósł i lud wyssał blady“, to znaczy: ogłupił, zabrał mu rozum, zniepràwił i zatruł nienawiścią wyznaniową, mózg mu wykastrował. I Słowacki pisze dalej o tym pasorzycie w sutannie:

Wygnać go była kiedyś wielka praca,
Ma nas za trupa ten szakal—i wraca...
Precz z nim! lub jeśli przyczołgnie się żmija,
Pod Boga skrzydło kryjmy się i gromy...

Te zaklęcia i groźby wielkiego poety-wieszcza przytacza dziś pisarz-chrześcijanin i polak, przejęty lękiem przed widmem tej na wszystkich polach i drogach naszego życia wstającej „genealogji teraźniejszości“ **).

Piękna to praca ta książka Juljusza Góreckiego. Więcej o niej pisać nie będę. Powiem tylko: że trzeba ją przeczytać, właśnie w tej naszej niezmiernie smutnej teraźniejszości. Niech ją czytają polacy wszystkich stanów. Ale przedewszystkiem niech ją czyta młodzież, niech czyta i niech się uczy, póki jeszcze czas, bo jutro może być zapóźno,

---

*) Mowa o potępieniu (wyklęciu) powstania listopadowego przez papieża Grzegorza XVI. Porównaj w „Kordjanie“ Słowackiego scenę w Watykanie, gdzie papież Grzegorz XVI mówi do Kordjana, przynoszącego mu z Polski garść ziemi „kędy dziesięć tysięcy wyrżnięto dziatek, starców i niewiast” (czyli z Pragi wyciętej przez Suworowa w dniu 4 listopada 1794 r.):

„Niech się polaki modlą, czczą cara i wierzę“,
bo inaczej:
„Na pobitych polaków pierwszy klątwę rzucę“.

I rzucił—klerowi zaś swemu w Polsce nakazał potulność i uległość w stosunku do prawosławnego cara, pogromcy polaków—i cara tego przyjął u siebie w Watykanie w r. 1845 z wielką pompą jako równego sobie „boga na ziemi“. Wizycie tej poświęcił pierwszą scenę swego „Legjonu“ Stan. Wyspiański.

Red.

**) Mowa o książce Aleksandra Świętochowskiego p. t. „Genealogja teraźniejszości“, z której dajemy wyjątki w dzisiejszym Nrze „Błysków wolnomyślicielskich“.

Red.

albowiem „sęp nam wyjada i serce i mózgi“, a bez serca i bez mózgu żyć nie można.

Książka J. Góreckiego przemawia do serca i do mózgów, porusza sumienia, budzi instynkt samozachowawczy, przygotowuje możliwość samoobrony przed „szakalem, co powraca“ i chce z nas znów krew wysysać.

„Twa zguba w Rzymie!“ Broń się tedy, Polsko, przed zgubą!

Tomasz Nocznicki

OD WYDAWNICTWA

Administracja naszych wydawnictw posiada z lat ubiegłych pewne zapasy niesprzedanych pojedyńczych numerów „Życia Wolnego”, „Wolnomyśliciela Polskiego” i „Błysków Wolnomyślicielskich”, które pragnęlibyśmy rozdać darmo pomiędzy ludzi pracy i bezrobotnych, złaknionych drukowanego słowa. W związku z tem zwracamy się do wszystkich naszych prenumeratorów i czytelników o zgłaszanie zapotrzebowań na dwu-kilogramowe paczki, zawierające pojedyńcze numery wspomnianych wydawnictw celem rozdania ich darmo w kręgu swoich znajomych.

Paczki będziemy rozsyłali bezpłatnie i na nasz koszt.

Zgłaszającym się o paczki naszych wydawnictw służy prawo wyboru pism: paczki mogą sięskładać bądź z każdego z tych pism oddzielnie, bądź z dwóch, bądź ze wszystkich trzech jednocześnie. Przyczem dodajemy dla orjentacji, że na 2 kg idzie okoł 100 egz. „Błysków Wolnomyślicielskich“, lub około 50 egz. „Wolnomyśliciela Polskiego“ wzgl. „Życia Wolnego“.

Z uwagi na przystąpienie do odnowienia lokalu Administracji prosimy o możliwie szybkie nadsyłanie zgłoszeń pod adresem: Warszawa, Królewska 16, tel. 218-14. Paczki będziemy rozsyłali w miarę otrzymanych zgłoszeń.

PRENUMERATA „BŁYSKÓW” (bez „Wolnomyśliciela Polskiego”)

Za 1 egz. rocznie zł.	2.40	Za 10 egz. rocznie zł.	18.—
„ 5 „ „ „	10.—	„ 10 „ półrocznie „	9.—
„ 5 „ półrocznie	5.—	„ 10 „ kwartalnie „	4.50

10 egz. zagranicą zł. 2.40 mies. lub zł. 28.— rocznie.

Prenumer. „Przyszłość—to my”: rocz. zł. 2, półrocz, zł. 1. numer pojed. 20 gr.

Adres **Redakcji i Administracji:** Warszawa, Królewska 16, tel. 218-14.

Konto czekowe w P. K. O. „Wolnomyśliciela Polskiego” Nr. 14.200.

Redaktorka **Zofja Żurkówna** Wyd.: **Spółka „Wolność“ z ogr. odp.**

Druk. Wydawnicza, Kacza 15, tel. 603-46.